Rok IV. Katowice, Niedziela dnia 13-go Sierpnia 1905 Nr. 185.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki: 14-go sierpnia: Euzebiusza.

Wschód słońca: godz. 4 minut 41

Zachód słońca: godz. 7 min 27

Imiona słowiańskie: 14-go sierpnia: Dobrowój.

Odezwa.

Z okazyi uroczystości, którą urządza Tow. gimnastyczne »Sokół« z Jaworzna odbędzie się w niedzielę, dnia 20-go sierpnia 1905 r.

IV zlot

okręgu VI (śląskiego) Sokołów Polskich w państwie niemieckiem z współudziałem Sokołów okręgu krakowskiego w Szczakowej (na Poczekanej) w Galicyi.

Program.

Przed południem: Wspólny wyjazd druhów i gości, chcących wziąść udział w wspólnym obiedzie, z Mysłowic o godz. 9 minut 37 rano. O godz. 10½ próba ćwiczeń i zawody jednostek na boisku zlotowem. O godz. 12½ wspólny obiad na sali (nakrycie 1 koronę); przemówienia.

Po południu: Wspólny wyjazd reszty gości o godz. 1 minut 46 z Mysłowic. O godz. 2½ koncert wykonany przez umundurowaną orkiestrę »Sokoła« krakowskiego. O godz. 4 początek ćwiczeń: 1. Ćwiczenia wolne (wspólne), 2. Ćwiczenia na sprzętach (obowiązkowe). 3. Ćwiczenia laskami, 4. Ćwiczenia oddziału uczni, chorągiewkami, 5. Ćwiczenia wzorowe na sprzętach i piramidy (z współudziałem druhów z okręgu krakowskiego), 6. Ćwiczenia lancami.

Wieczorem: Ognie sztuczne. Ogłoszenie zwycięzców i wręczenie nagród, potem zabawa na sali.

Wspólny powrót nadzwyczajnym pociągiem o godz. 10 minut 40 z Szczakowej.

Uwaga: Druhowie ćwiczący winni koniecznie wziąść odział w próbach i wyjechać w tym celu rannym pociągiem z Mysłowic. Kto pragnie stanąć do zawodów, winien także stanąć do ćwiczeń wolnych (wspólnych).

Wstęp dla dorosłych 50 fen., dzieci mają wstęp wolny.

Na powyższą uroczystość sokołą zapraszamy serdecznie wszystkich życzliwych nam Rodaków i zwolenników wzniosłej idei sokolej.

Czołem!

Wydział okręgu VI (śląskiego) Sokołów Polskich w państwie niemieckiem.

Dr. Zygmunt Seyda, prezes. *Antoni Wolski*, naczelnik. *Jan Badura*, zastępca prezesa. *Ignacy Malczewski*, sekretarz. *Adolf Ligoń*, skarbnik.

* * *

Ogłaszając powyższą odezwę na prośbę wydziału okręgowego naszych Sokołów, także ze swej strony zachęcamy czytelników naszych gorąco do jak najliczniejszego udziału w Zlocie naszych dziarskich drużyn sokolich.

Jak ciężką staczać muszą walkę z najróżniejszemi trudnościami i przeciwieństwami nasze Towarzystwa sokolskie, o tem chyba już szeroko rozwodzić się nie potrzebujemy; wystarczy zapewne, gdy zaznaczymy, iż z 11 Towarzystw sokolskich na Śląsku obecnie tylko jedyne jedno, mianowicie w Katowicach, ma lokal do zebrań i ćwiczeń, i to jeszcze lokal bardzo szczupły, w którym mieściła się dawniej stolarnia. Reszta Towarzystw ani tego nie ma, dzięki hakatystycznym wpływom oficyalnym i nieoficyalnym. Pomimo tego atoli, pomimo wszelkich przeciwieństw i szykan, dzielni nasi Sokoli nie upadają na duchu; niezłomni kroczą wytrwale naprzód pod swym sztandarem, na którym tak wzniosłe wypisano hasła: w zdrowem ciele — zdrowy duch, karność i braterstwo i budzenie oświaty narodowej wśród ludu.

Kadrami przyszłego wojska polskiego nazywają hakatyści, a nawet ministrowie pruscy, naszych Sokołów i poniekąd mają słuszność. Prawdą jest, że w szeregach sokolskich wychowujemy sobie żołnierzy, atoli nie do bagnetów i karabinów lub kos racławickich, lecz do walki bezkrwawej, choć nie mniej zaciętej i ciężkiej, do pracy społecznej i obywatelskiej. Wychowujemy sobie żołnierzy-obywateli!

I któżby tej dziarskiej naszej młodzieży, która pod wodzą i w równym szeregu z doświadczonymi mężami dąży do tak szczytnych celów, poskąpił uznania! Pospieszmy więc jak najliczniej na Zlot do Szczakowej, w gościnne progi Galicyi, i złóżmy hołd tej pracy mozolnej, która tak bogaty zapowiada plon. Pospieszmy na ten przegląd sił sokolskich na boisku zlotowem, a obecność nasza i szczery, gromki oklask uznania doda otuchy naszym Sokołom do dalszej wytrwałej pracy, i zachęci do współudziału w tej pracy i dalszą młodzież naszą, która dotychczas jeszcze z dala trzyma się od szeregów sokolskich.

A wreszcie dla nas wszystkich, żyjących pod uciskiem hakatyzmu, Zlot Sokołów naszych będzie wytchnieniem po codziennych zapasach z rozszalałym hakatyzmem, tam w Szczakowej przyjmie nas szczera bratnia dłoń rodaków z całej ziemi krakowskiej, tam uraczymy się pieśnią i melodyą polską, tam wynurzymy swoje żale i krzywdy — i wrócimy pokrzepieni na duchu, unosząc z sobą miłe i rzewne wspomnienia znów na rok cały, aż nas znów zawoła trąbka sokolska na boisko zlotowe.

Za tydzień więc wszyscy na Zlot do Szczakowej!

Wilhelm II w Księstwie Poznańskiem.

Już wczoraj pod ostatniemi wiadomościami podaliśmy najważniejsze ustępy z mowy Wilhelma II, którą wygłosił na rynku gnieźnieńskim w odpowiedzi na mowę powitalną burmistrza miasta. Dziś przytaczamy mowę w całej rozciągłości według podań gazet niemieckich. Czytelnicy mogą się przekonać po jej przeczytaniu, jakie uczucia król pruski żywi względem nas Polaków.

Mowa brzmi:

»Dziękując za wyrazy wypowiedziane codopiero przez pana w imieniu miasta Gniezna, czuję potrzebę i z mej strony tutaj publicznie na rynku podziękować serdecznie za przyjęcie, które mi zgotowano, za piękne przybranie domów a przedewszystkiem za te wesołe twarze, które mnie otaczają. Nie mniej ucieszyło mnie, że koloniści w tak wielkim zastępie stawili się, aby mnie powitać, a mam nadzieję, (tu zwrócił się król do stojącego opodal naczelnego prezydenta prowincyi poznańskiej) że jego ekscelencya znajdzie sposobność, aby wypowiedzieć kolonistom moje najserdeczniejsze podziękowanie, że tak licznie zebrali się tutaj.

Cieszy mnie, że robota kultury niemieckiej tak dzielnie i odważnie, aczkolwiek z trudem i mozołem posuwa się naprzód, cieszę się dalej, że *pruskie miasto Gniezno* w tak piękny sposób umie składać hołd królowi pruskiemu. Przypuszczam, że moje nawoływania, wygłoszone przed kilku laty w Poznaniu przechowały się jeszcze w sercach waszych. Zdaje się atoli, jakoby niektórzy z mych *polskich poddanych* nie umieli sobie zdać z tego sprawy, czy doznają ochrony i sprawiedliwości pod sztandarem Hohenzollernów. Bujna fantazya podniecona przez pielęgnowanie wspomnień historycznych może doprowadzić niejeden gorący umysł do błędnych wniosków.

Tak samo jak wtenczas, tak i dzisiaj powtarzam, że każdy katolik Polak powinien wiedzieć, że szanuję jego religię i że przy wypełnianiu obowiązków religijnych żadnej przeszkody nie znajdzie, że jednak powinien ze swej strony szanować inne wyznania, tak samo, jak my jego wyznanie uszanować umiemy. Ze strony niemieckiej należy dalej prowadzić dzieło kultury.

Wydaje mi się, że tutaj w niemieckich umysłach toczy się walka pomiędzy sercem a rozsądkiem. Skoro znajdzie się kto w położeniu zrobienia korzystnego interesu, wtedy przemawia serce: Odpocznij sobie, wycofaj się i przenieś się na daleki zachód, gdzie jest tak pięknie. Ale wtedy powinien przemówić rozsądek: Najpierw należy dopełnić obowiązku, a potem myśleć o przyjemności.

»Kto, jako Niemiec bez powodu pozbędzie się na wschodzie swej własności, grzeszy przeciwko swej ojczyźnie. Do jakiegokolwiek stanu kto się zalicza, *musi tu wytrwać*. Tu na wschodzie pracować jest obowiązkiem każdego Niemca tak względem ojczyzny jak względem niemieckości, a jak warcie nie wolno się oddalić z swego posterunku, tak nie wolno ustępować Niemcom ze wschodu. Każdemu, czy to Polakowi, czy Niemcowi, który jest katolikiem, chciałbym jeszcze to powiedzieć: Gdy z okazyi moich ostatnich odwiedzin w Watykanie sędziwy Leon XIII żegnał się ze mną, chwycił mnie za ręce i, — aczkolwiek jestem protestantem — udzielił mi błogosławieństwa z następującem przyrzeczeniem: »Zaręczam i przyrzekam Waszej Królewskiej Mości w imieniu wszystkich katolików, będących Waszymi *poddanymi*, w imieniu wszystkich narodów razem i każdego z osobna, że zawsze będą wiernymi poddanymi cesarza niemieckiego i króla pruskiego.« Od was panowie z kapituły zależeć będzie, czy znamienne te słowa wielkiego sędziwego kapłana się ziszczą, aby się kiedyś po śmierci jego nie wykazało, że nie dotrzymał słowa. Na moją pomoc zawsze możecie liczyć. Niemieckość znaczy dla każdego tyle, co kultura i wolność tak w sprawach religijnych, jak swoboda w przekonaniach i w działaniu. Na szczęśliwą przyszłość Gniezna spełniam ten pohar.«

Uwagi:

Wobec panującego dziś w Niemczech prądu politycznego przypuszczaliśmy, że mowa Wilhelma II. przepełniona będzie daleko ostrzejszemi zwrotami pod adresem nas Polaków. Przecie mowy króla w Toruniu i w Malborgu w 1894 i w Poznaniu w 1902 r. upoważniły nas do takiego przypuszczenia. Tymczasem odnośne ustępy, jakkolwiek energicznie podkreślone, nie zawierają w sobie niczego, o czem nie dowiedzieliśmy się już dawniej. W Malborgu i w Toruniu oświadczył nam król, że nam nie będzie mógł okazywać swej łaski, jeżeli się nie staniemy jego najwierniejszymi poddanymi, a w Poznaniu zapewnił nas, że nam wolno pielęgnować nasze wspomnienia i tradycye historyczne. Teraz w Gnieźnie przestrzega nas przed podrażnioną fantazyą historycznemi wspomnieniami z jednej a zapewnia nas o wolności w wykonywaniu praktykt religijnych z drugiej strony. Oprócz tego żąda od nas, abyśmy innowierców mierzyli tą samą miarą, którą on nas mierzy. Dalej wspomina o spotkaniu z zmarłym papieżem Leonem XIII. i jego zaręczeniach o wierności katolików, będących pod berłem prusikem. Wreszcie utożsamia niemieckość z kulturą i wolnością.

Przy krytykowaniu słów monarszych trzeba być niezmiernie oględnym szczególnie w Prusach, gdzie kary za obrazę majestatu są niemal na porządku dziennym.

Jeżeli się w ocenie słów króla nie mylimy i je tak rozumiemy, jak nam się w druku przedstawiają, Wilhelm II. wolałby, gdybyśmy zerwali zupełnie z naszą przeszłością dziejową i przywdziali na siebie skórę niemiecką. Wniosek ten wysnuć można z nadmiernego zachwalania niemieckości, gdyż według niego ma ona oznaczać to samo, co kultura i wolność. Niemcy mogą się cieszyć i zapewne też przedewszystkiem szeregi hakatystyczne tryumfują, że głowa państwa pruskiego tak wysoko ceni narodowość niemiecką. Owszem niech każdy cieszy się tem, co posiada, i niech je wychwala jak najbardziej. Jest to rzecz tak naturalna, że każdy winien ten stan psychologiczny uszanować. Źle się atoli dzieje, jeżeli ktoś w porównaniu do innych skarbów przecenia własny swój skarb i obok niego niechce uznać żadnego innego nie mniej wartościowego.

A taki skarb nie mniej nam drogi jest **nasza narodowość, nasza polskość.** Gdyby niemczyzna miała być tem samem co kultura i wolność, nie krępowałaby polskości, bo kultura i wolność nie przeszkadzają rozwojowi żadnej narodowości, lecz przeciwnie podnoszą ją i uszlachetniają. Tymczasem narodowość nasza natrafia na tysiączne przeszkody. Dla tego nie możemy się zgodzić na zdanie kochającego swą narodowość króla pruskiego, bo nasze poczucie polskie mówi nam, że sprawa ma się zupełnie inaczej.

Sprzeczność ta polega na odmiennem pojmowaniu obowiązków, jakie my mamy względem państwa pruskiego i jakie Niemcy, a z nimi i król pruski mają o obywatelach w państwie pruskiem mieszkających.

Król pruski mówi o nas jako o swych poddanych, a więc patrzy na nas jak na sługi, których pierwszym obowiązkiem jest dbać o wielkość państwa i powiększać jego sławę i chwałę.

My natomiast twierdzimy, że nie ludzie są dla państwa, lecz państwo dla ludzi. Nim państwa były, już dawno przedtem byli ludzie, a państwa mogą znowu zniknąć, a ludzie zostaną.

Powodem, dla którego państwa powstały, były w pierwszym rzędzie ochrona i dobro ludzi. Dopiero gdy w wiekach średnich w państwie wytworzyły się różne stany, gdy stan szla-

checki podbił sobie stan włościański i robotniczy, dopiero gdy później panujący ze swej strony podbili sobie stan szlachecki, powstało państwo absolutne, królowie stali się nieograniczonymi panami, królowie zaczęli się uważać za państwo, któremu cały naród musiał służyć. Wówczas mieszkańcy państwa byli poddanymi.

Łatwo sobie teraz wytłomaczyć że królowie zapomnieli o swych pierwszych obowiązkach, mianowicie zapomnieli, że oni i ich państwa istnieją dla ludzi w państwie żyjących. Dopiero rewolucya francuska zwróciła panującym uwagę na ich obowiąski. Odtąd wpływy ludności w państwie żyjącej, czyli wpływy obywateli ważą się i mocują z wpływami królów i wogóle panujących i ich rządów.

A tak samo ma się rzecz z nami w naszym stosunku do stojącego nad nami rządu. Rząd myśli, że obowiąskiem naszym jest tańczyć według jego komendy, to znaczy w ostateczności, że winniśmy się wyrzec swej odrębności narodowej i stać się potulnymi Niemiaszkami; my natomiast twierdzimy, że świętym obowiązkiem rządu jest dbać i troszczyć się o nasze dobro doczesne i nie przeszkadzać naszemu zbawieniu wiecznemu — jak się to działo w czasie walki kulturnej, — a naszem świętem prawem i obowiązkiem jest pielęgnować nasze tradycye historyczne, naszą narodowość i dążyć wszelkiemi siłami do jej zachowania na wieczne czasy.

Dla tego na nic się nie przyda nawet powoływanie się króla pruskiego na słowa zmarłego papieża. Owszem równomiernie z Leonem XIII zapewnić możemy, że bynajmniej nam się nie śni buntować się przeciwko naszej władzy świeckiej, ale nie mniej stanowczo twierdzimy, że i my bronić będziemy zagrożonych przez niemczyznę swych kresów zachodnich. Co wolno Niemcom, to wolno także i nam. Posterunku nie opuścimy. Jak granit staniemy przeciwko odwiecznemu zalewowi germańskiemu i mamy w Bogu nadzieję, że fale niemieckie rozbiją się o naszego ducha polskiego.

Jak król pruski w Gnieźnie żąda od swych Niemców wytrwałości na posterunku, tak naród polski winien sobie powiedzieć i przysiądz uroczyście, że od dnia dzisiejszego z podwójną energią i wytrwałością bronić się będziemy przed zakusami niemieckiemi. Krzyknijmy Niemcom na odwet: Dotąd a nie dalej!

Do dzisiejszego numeru „Górnoślązaka" dołączony jest dodatek.

Polska.

Zabór pruski.

Niemczenie nazw miejcowości.

Z Łubowskich olędrów piszą do »Lecha«: Nasza gmina często dosyć chrzty odbiera. Najprzód nazwała się »Łubowskie Olędry«, potem Łubowo Hauland— następnie »Friedensort«. Teraz gmina nasza zniknie z map zupełnie. Na zebraniu gminnem dnia 27 lipca uchwalono pod przewodnictwem pana komisarza Rausse z Gniezna połączyć gminę z nowo utworzoną wsią kolonizacyjną Pierzyska — »Widau«. Obie gminy nosić będę wspólną nazwę »Widau«. Niemcy w gminie mają przewagę, bo Gustaw Mier, komisoryczny sołtys, Niemiec, ma dwa głosy — (dwa gospodarstwa w gminie(, F. Bier jeden głos i Fritz jeden głos, razem 6, Polacy mają 4 głosy. Niemcy naszych przegłosowali. Korzyści nie będziemy mieli z połączenia żadnej, tylko dominium Pierzyska ma ubogich gminy do utrzymania, a nasza gmina nie ma żadnych: teraz będziemy musieli na nich płacić. Jednę »korzyść« mieć będziemy. bo sołtysym będzie kolonista, a tego landrat zaraz zatwierdzi. Kolonistów w Pierzyskach jast 15. Zatem w nowej gminie będzie 20 Niemców, i 4 Polaków. Polacy i katolicy będą zupełnie bez znaczenia.

Zakazany wieniec.

Towarzystwo przemysłowe na Wildzie pod Poznaniem urządzało rokrocznie w sierpniu wieniec. W tym roku zakazała policya tej niewinnej zabawy z powodu rzekomego »zakłócenia spokoju i niebespieczyństwa.« Wskutek tego Towarzystwo urządza zwykłą zabawę.

Zabór rosyjski.

Doraźne zwalczanie strajków.

»Kuryer Warszawski« pisze:

»Dziś, dnia 6 b. m., o godz. 2 po południu, do robotników zgromadzonych przy układaniu bruku z drzewa brazylijskiego, na placu Saskim, przyszedł ich towarzysz niejaki Władysław.

»Ów Władysław w rozmowie z robotnikami zażądał składki po 10 kop. od każdego na korzyść swoją z uwagi, że on strajkuje i niema z czego żyć. Robotnicy odmówili, a przy rozmowie tej była obecna żona jednego z robotników, która zgromiła domagającego się składki. Wówczas ów Władysław dobył sztyletu, grożąc kobiecie.

»W tej chwili wszyscy robotnicy pracujący, ująwszy za topory i łopaty, rzucili się na przybyłego.

»Nieznajomy począł uciekać i odbyła się pogoń, z początku po ulicy Królewskiej, następnie około kościoła ewangelickiego, wreszcie w podwórzach gminy ewangelickiej. Ścigany, widząc drzwi otwarte do gmachu seminaryum nauczycielskiego, pobiegł na schody i chciał się ukryć w jednej z sal, lecz dopędzono go w kurytarzu na pierwszem piętrze i literalnie zarąbano toporami.

»Kawałki czaszki i ciała obryzgały sufit i schody od parteru do drugiego piętra«.

Bezrobocia.

Właściciel fabryki budowy maszyn w Białymstoku p. A. Wieczorek, ogłosił, iż wobec trwającego wśród robotników wrzenia, zakłócającego bieg normalny spraw w fabryce, roboty w niej zostaną zawieszone. Wszyscy robotnicy zwolnieni zostają od dnia 14 bm. Fabryka zatrudniała do 700 robotników, a płaca została im po strajku wiosennym powiększona do wysokości podwójnej.

Donosiliśmy niedawno o bezrobociu rzeźbiarzy i kamieniarzy; robotnicy nie chcieli otrzymywać wynagrodzenia jak przedtem od sztuki, lecz na dniówkę. Obecnie współpracownicy zakładów kamieniarskich zwrócili się do swych chlebodawców z prośbą, ażeby system dawny został znów przywrócony. Stwierdza to zdarzenie dowodnie, jak bez zastanowienia nieraz stawiane są nowe żądania i bezpodstawnie organizowane są strajki.

Zarząd fabryki Lilpopa i Raua, jak wiadomo, pozostawił swoim pracownikom czas do czwartku, dnia 10 bm. Zgłoszenia już poczęły napływać, i to dość obficie.

Bezrobocie robotników na stacyi towarowej »Warszawa-Petersburg« trwa. Robotnicy żądają podwyżki płacy dziennej do 75 kop. Przyłączyli się do nich robotnicy składów węglowych. Zapotrzebowano żołnierzy. Naładunek węgla na parowozy odbywa się obecnie przy ich pomocy. Webec przerwy w robotach na stacyi towarowej, składy są przepełnione towarami. Niewyładowanych wagonów stoi przeszło 300, z przeładunku nagromadzonych jest z górą 200. O ile strajk się nie zakończy, kolej zmuszona będzie przerwać czynności ekspedycyjne.

Fabryka Rudzkiego w Warszawie musiała zaprzestać budowy trzeciego mostu na Wiśle z powodu niesłychanie wygórowanych żądań robotników.

W Łodzi aresztowano 170 agitatorów strajkowych. Wszyscy robotnicy grożą powszechnym strajkiem, jeżeli władze nie wypuszczą przywódzców z więzienia.

Sądy doraźne.

Dnia 5-go b. m. późnym wieczorem w Warszawie, przy ul. Skierniewickiej nr. 5, zamordowano pobytowego Aleksandra Załuskiego, na schodach, prowadzących do mieszkania jego kochanki. Załuski otrzymał cztery pchnięcia nożem w piersi i brzuch. Był to akt sądu doraźnego na groźnym dla całej dzielnicy opryszku.

Z takich samych pobudek zabito we wsi Koło pobytowego Stefana Karwackiego, a we wsi Czyste śmiertelnie zraniono niejakiego Rudnickiego.

Bunt w wojsku.

W swoim czasie w prasie zagranicznej pojawiła się pogłoska, że stacyonowany w Warszawie litewski pułk gwardyi strzelał do kozaków. Obecnie »Naprzód« podaje dotyczącą tego faktu depeszę petersburskiej agencyi tel., której cenzura nie puściła była do druku.

»Oficerowie gwardyi litewskiego pułku — brzmi depesza agencyi — urządziwszy zebranie, uchwalili rezolucyę, w której podnoszą, iż przy obecnym stanie wzburzenia w kraju, niemożebnemi są wszelkie działania wojenne rządu, ponieważ wrzenie ogarnęło całą bez wyjątku ludność Rosyi i zabrakło tych elementów, na których możnaby napewno polegać; a zatem działania wojenne staną się możliwemi dopiero po dokonaniu podstawowych reform ustroju państwowego«.

O tem doniesiono władzy wyższej w Petersburgu, skąd nadszedł rozkaz skazania głównych winowajców. Wyrokiem wojennego sądu polowego 8 oficerów, w tej liczbie jeden kapitan, byli skazani w przeciągu 24 godzin na śmierć przez rozstrzelanie.

Na termin ogzekucyi cały pułk litewski wyprowadzony został na pole mokotowskie. Oficerowie (skazańcy) przywiązani do słupów, z zawiązanemi oczyma, przygotowani byli na śmierć, poczem wyprowadzono pluton tegoż pułku, któremu wydano komendę do strzału, lecz po wyrazie »pli« (pal) wszyscy żołnierze opuścili lufy ku ziemi, nie dawszy żadnego strzału. Stropiona generalicya nakazała odprowadzić pluton na miejsce i wezwała szwadron kozaków. Zasądzeni oficerowie przez dwie godziny zostali na swoich miejscach. Na rozkaz — kozacy, zsadzeni z koni, poprowadzeni zostali do przysięgi i zaczęli podług słów komendy szykować sią do strzału.

Wówczas odezwała się komenda: »pal«, z miejsca, gdzie ustawiony był pułk litewski i zgodna salwa jednego z batalionów powaliła na ziemię mających strzelać kozaków. Nie czekając dalszych rozporządzeń, pułk wrócił do swych koszar.

Obok tej obszernej depeszy zamie-

JANINA S. ALEKSOTA.

Pod berłem Jagiellonów.

Powieść historyczna z XV-go i XVI-go wieku.

38) (Ciąg dalszy.)

Nad wieczorem rzeczywiście nadeszli obaj: Jarosław z Jurkiem i już odźwierny żadnych nie stawił kwestyi, ale odrazu ich w dziedziniec zamkowy wpuścił.

W oficynach, w dużej komnacie leżał na żałobnym stole Topór. Wynędzniała twarz jego zdawała się uśmiechać — oczy miał tylko przymknięte — srebrna wstęga włosów lśniła pięknie przy oświetleniu lampek.

Jarosław ukląkł i zaczął się modlić przy zwłokach — Jurek poszedł za jego przykładem.

Gdy powrócili do gospody, w której stanęli — Jarosław milczał, chmurny był — jeść nie chciał, a Jurek jeno chodził koło niego, jako matka najtroskliwsza i zapytywał:

— Paniczku? Może się spać położycie?

Jarosław się nie odzywał.

— Może się posilicie?

— Możebyście wypoczęli?

— Pozbądźcie się tej desperacyi, bo ona wam zaszkodzi, a tamtemu nic nie pomoże. Przeciwnie, tamtemu przez was źle będzie na drugim świecie — bo umarłych zawsze nęka wielki żał pozostałych i przeszkadza im do zażywania tej zacnej szczęśliwości, jaka im jest w niebiesiech przeznaczona. Przestańcie, zaniechajcie żalu.

Ale i na to Jarosław się nie odezwał.

— Paniczku, zaniechajcie. Toż może jeszcze kogo macie na świecie, dla kogoby wam żyć było warto?

— Czy mam kogo takiego? — pytał w myślach Jarosław. — A może i mam. Hanusia przecież — i on dla niej postanowił zdobyć choćby gwiazdkę z nieba, choćby ziele, czar ze szklanej góry, choćby złotą różę z zaczarowanego, kryształowego pałacu pod wodą.

A tymczasem jak sobie poczynał? Po desperacku. Pod pierwszem nieszczęściem upadał na duchu i pogrążał się w rozpaczy, zamiast do niej pospieszyć i ukoić, zanim jej ludzie tą wieścią okropną i nielitościwie powiedzianą rozdrapią serce. Pójdzie, wyperswaduje jej, ukoi, pocieszy, a ona powoli, powoli, z wdzięczności za to, co on dla niej czynić będzie, nakłoni się ku niemu — i zostanie jego żoną. Ta myśl dźwignęła go i kiedy Jurek po raz drugi spytał:

— Paniczku, nie macież nikogo takiego, dla kogoby żyć wam warto było? — odrzekł mu ze stanowczością:

— Mam!

A wtedy Jurek do nóg mu się rzucił i objął te nogi z rzewnością syna, cieszącego w strapieniu najlepszego ojca.

Wtedy i Jarosław się rozczulił, objął jego krótko ostrzyżoną krętowłosą głowę i do piersi przycisnął.

Jurek powstał i zaczął się krzątać, by paniczkowi swemu przyrządzić posiłek, a potem do snu go ułożyć, by się pokrzepił i wzmógł.

Noc w samej rzeczy przyniosła Jarosławowi ukojenie i wzmożenie jakieś na siłach i na sercu. Ledwo wyszedł na miasto i znowu ku zamkowi się skierował, dopadł go zdyszany Jurek.

— Paniczku mój, jam cosik zasłyszał dobrego!

— Cóż takiego?

— Ten Topór się podniósł z giełza śmiertelnego.

— Bredzisz, Jurek!

— Jak mi Bóg miły, nie.

— Cóż tedy?

— No podniósł się, całun z niego opadł.

— Chłopcze, co tobie?

— Paniczku, chodźmy, przekonajmy się, co w tem jest prawdy. Prawda zawsze najlepsza, gdy własnemi oglądana oczyma.

— Więc chodźmy.

I poszli.

Służba nie bardzo miała ochotę ich wpuścić. Wszystkie twarze były jakieś wystraszone, a mówili nawet, że stary odźwierny, któremu kazali w nocy przy zwłokach Topora czuwać, dostał pomięszania zmysłów.

Siedział on sobie w kącie na zydlu i pacierze odmawiał. Były tam różne modlitwy z odpustami i bez odpustów, były bardzo skuteczne, bo stary modlić się »grzecznie« umiał i rozumiał się na takich rzeczach, a jednak to wszystko nie pomogło, bo po północy, kiedy popatrzył na Topora leżącego na żałobnym stole w trumnie, on nagle oczy rozwarł.

Odźwierny zaczął się jeszcze żarliwiej modlić, chociaż serce trzęsło się w nim ze strachu, ale on lewą ręką bijące niby młot mocny serce przytrzymywał, a prawą żegnał się wciąż i szeptał:

»Wieczne odpocznienie racz dać zmarłemu Janowi, Panie«.

Tylko że ten Jan ani rusz nie chciał być zmarłym i nagle znów ręką poruszył. Odźwierny padł na kolana i bił się w piersi, wołając:

— Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu!

Lecz znowu usłyszał słowa:

— Jezu Chryste!

Podniósł głowę, włosy powstały mu na głowie z przerażenia. Topór usiadł w trumnie. Wtedy stary uderzył czołem o ziemię i niewiadomo, jak długo tam przeleżał. Znaleziono go nieprzytomnego. Odratowano go wprawdzie, ale rozum się biedakowi ze strachu pomieszał. Pan Szydłowiecki, który nad wszystkiem czuwać był zwykł jako Anioł-stróż, zajął się Toporem, widząc, że nie umarł, a tylko z wyczerpania i różnych wrażeń zapadł w letarg. Dni kilka leżał góral bez ruchu prawie, oczy tylko otwierając i usta, gdy mu wlewano gorzałkę, lub jakieś przesmaczne rosoły i kleje, sporządzone przez pannę Katarzynę.

Jarosława z Jurkiem odprawiono od chorego Topora, mówiąc im:

— Nie można, bo go teraz chorość zdjęła i nikogo widzieć nie wolno mu — cyrulik zakazał, a on mądry jest.

Panna Katarzyna zajęła się nim, jak najczulsza siostra, prosiła pana Krzysztofa, gdy już odjeżdżał, by się zjechał w Krakowie z królewiczem Zygmuntem, by go prosił o jaką sowitą nagrodę dla Topora i o dostanie opatrzenie go na dalsze jego, tak niesłusznie wykolejone życie.

Pan Krzysztof przyrzekł, odwiedził jeszcze raz Topora, wlewając mu otuchę w serce i odjechał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rzała agencya pet. roʐesłać do prasy jeszcze drugą, również wstrzymaną przez cenzurę: »Wyrok wojennego sądu polowego nie może być wykonany. Skazani oficerowie zamknięci w kazamatach«.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Niejeden może z gospodarzy naszych ma tuż nad granicą sąsiada jakie drzewo owocowe, którego gałęzie sięgają aż na sąsiednią stronę. Do kogo należy więc owoc, który znajduje się na gałęziach po tamtej stronie? Z nastaniem pory owocowej bardzo łatwo, że z powodu tego powstać mogą różne nieporozumienia, nawet i procesy. Aby więc naszych czytelników uchronić od daremnych kosztów, oświadczamy, że podług prawa należy do właściciela drzewka ten owoc, który wisi jeszcze na gałęziach, lecz skoro jabłko lub gruszka spadnie na grunt, należący do sąsiada, jest już własnością sąsiada, bo leży na jego gruncie.

— Gazety niemieckie donoszą, że minister rolnictwa Podbielski powołał na naradę wszystkich przewodniczących izb rolniczych, by wspólnie obmyśleć środki zaradcze przeciw obecnie panującej drożyznie mięsa. Ciekawa rzecz, co też tam dobrego ci wielcy panowie wymyślą. Minister rolnictwa zrobiłby najlepiej, gdyby bez wszelkiej ceremonii zezwolił na większy dowóz świń z Królestwa Polskiego, a drożyzna mięsa ustałaby natychmiast. Jeżeli rząd na seryo myśli zająć się tą sprawą, to najskuteczniejszy i najprostszy sposób na to jest otwarcie granicy rosyjskiej.

Załęże. Na tutejszej kopalni »Kleofasa« stało się straszne nieszczęście. Pewien ciskacz wpadł zeszłą sobotę razem z wózkiem do dziury i zabił się na miejscu. W następnym dniu spotkał ten sam los pewnego młodego robotnika galicyjskiego, który z wózkiem spadł z wysokości 42 metrów. Podczas transportu do lazaretu wyzionął ducha.

Dąb. Szanowni bracia rodacy z Dębu i okolicy! Z wielką trudnością zdołaliśmy założyć nasze towarzystwo, lecz większe jeszcze są trudności, które przezwyciężyć nam pozostaje. Albowiem »pewne osoby«, które najwięcej cieszyć się powinny, że młodzież nasza tak ochoczo garnie się do towarzystw, z zawziętością, godną lepszej sprawy, prześladują nas, i używają wszelkich możliwych sposobów, by nakłonić oberżystów, ażeby nam odmówili sali. Pomimo tych szykan otrzymaliśmy na przyszłe posiedzenie lokal, (wspominamy o tem też w »sprawach towarzystw«). Zwracamy się szczególnie do ciebie młodzieży z Dębu, ażebyś jak najliczniej przystępowała do tego związku. Tam się możesz o wiele lepiej i uczciwiej zabawić, niż stojąc po ulicach bezczynnie. Tam dobrze życzące ci osoby starać się będą przykładnemi odczytami i deklamacyami pouczyć cię. Dalej ochoczo więc koledzy! Naśladujcie nasz przykład i przystępujcie jak najliczniej do towarzystwa.

Kilku z członków towarzystwa.

Huta Laury. Przez spadające węgle zabity został na kopalni »Rychtera« górnik Grobek. Trupa przeniesiono do lazaretu knapszaftowego. Grobek zostawia po sobie żonę i 6 niedorosłych dzieci.

Świętochłowice. Do pomieszkania tutejszego pastora ewangielickiego wkradł się włoczęga Andrzej Thomann. Nocny ptaszek nie był widocznie jeszcze bardzo biegły w swem rzemiośle, gdyż pozwolił się chwycić.

Szarlej. Znudziło się życie tutejszemu żandarmowi T. W zeszły wtorek oddalił się z domu ubrany po cywilnemu z zamiarem odebrania sobie życia. W liście, napisanym do swego kolegi żandarma S., podaje jako przyczynę samobójstwa złe pożycie małżeńskie. Prosi go on zarazem, ażeby się zajął jego dziećmi i oddał je do domu sierot. Dotychczas nie wiadomo jest, czy T. odebrał już sobie życie. Przed kilku laty już raz chciał popełnić samobójstwo, lecz wtenczas przeszkodzono mu w jego zamiarze.

Lipiny. Do składu handlarki Trzaskaczowej wkradli się w tych dniach złodzieje i wypróżnili biednej kobiecie prawie cały sklep. Niegodziwcy już zostali odkryci i oddani miejscowej policyi.

Frydenshuta. Z drugiego piętra domu, gdzie znajduje się konsum spadł głową na dół 17 letni robotnik Wilhelm Czok. Nieszczęśliwy młodzieniec był na miejscu trupem. Ciało jego przeniesiono do miejscowego lazaretu.

Gliwice. W wtorek o godzinie 10 przed południem rzuciła się z okna służąca rzeźnika Nawrata przy ulicy Błotnickiej na bruk. Na szczęście nie stało jej się nic. Zawstydzona zerwała się i zaczęła uciekać aż na plac Moltkiego, gdzie upadła zemdlona. Nadbiegła policya, odpędziwszy ciekawych, kazała ją przenieść do szpitalu.

Rybnik. Z tutejszego zakładu dla obłąkanych zbiegł robotnik Lubos z Lipin, którego swego czasu skazano na 5 lat więzienia, ponieważ zagroził swemu ojcu, że go zastrzeli. Zbieg ukrywa się w Lipinach, i jest zaopatrzony w palną broń. Policya śledzi pilnie za nim.

Gotartowice. Straszne nieszczęście byłoby o mało co się tutaj stało. Otóż żona chałupnika Rojka, nalewając naftę do lampki, zapaliła sobie zapałkę i przybliżyła dość znacznie do nafty. Nafta zapaliła się i eksplodowała, i tylko swej zręczności zawdzięcza Rojkowa, jeżeli nie odniosła żadnych znaczniejszych obrażeń. Ostrożnie więc przy używaniu nafty.

— Z nałożenia podatków na psy korzystają najbardziej, złodzieje, którzy w ostatnim czasie mnożą się tutaj jak grzyby po deszczu. Gospodarze bowiem, którzy czują się już i tak zbyt obciążeni podatkami, nie mogą sobie już trzymać tych stróżów nocnych. Złodzieje wykonują zatem z wielką swobodą swe rzemiosło. Pewnemu gospodarzowi powyrywali nawet w tych dniach wszystkie ogórki z ogrodu. Kradzieże kur, gołębi i gęsi zaś są tutaj na porządku dziennym.

Biertułtowy. W ostatnim czasie popełniono tutaj kilkanaście kradzieży. I tak mistrzowi piekarskiemu Bekowi skradziono całą kasę ze składu, oberzyście Nowakowi oprócz pieniędzy także dość znaczną ilość towaru. Przedwczoraj zaś włamali się złodzieje do oberzysty Hofrichtera, gdzie skradli złoty damski zegarek wraz z łańcuszkiem i kilkanaście marek gotówki. Do składu kupca Tudzisza, i Nothmanna usiłowali się też dostać, lecz zostali spostrzeżeni i odpędzeni. Wszelkie usiłowania ze strony policyi, by wytropić sprawców kradzieży, spełzły na niczem. Nareszcie udało się żandarmowi D. przytrzymać jakiegoś podejrzanego łazęgę, a gdy go wzięto na pytki, zeznał, że kradzieże zostały przez niego popełnione. Sprytny złodziej nazywa się Białecki.

Miasteczko w tarnogórsk. Okropne nieszczęście przydało się tu w poniedziałek po południu. Niezamężna Machura znosiła z górnego pomieszkania z wiadrem mydlin od prania, przyczem się potknęła i spadła ze schodów na dół tak nieszczęśliwie, że po kilku chwilach już nie żyła.

— U nas rozpoczęto budowę nowego kościoła. Z budowy kościoła jest większość parafii bardzo niezadowolana. O przyczynach niezadowolenia napiszę kiedyindziej. Także budują tu nową pocztę.

Racibórz. Tutejsza »Oberschlesische Volkszeitung« wzięła się na dobry sposób, by podreperować nieco kiepski swój stan finansowy. Jest to bowiem publiczną tajemnicą w Raciborzu, że centrowa »Volksztg.« cierpi od pewnego czasu na suchoty pieniężne. By więc temu niedoborowi zaradzić, postanowiła wydawać nowe pismo, poświęcone wyłącznie robotnikom. Jest to bardzo trafna myśl, powiątpiewać tylko należy, czy się okaże praktyczną. Albowiem robotnicy co dzień to mniej wierzą w głosy syrenie centrowców. Robotnik już nie jest dziś tak ciemny, by się nie poznał na tem, że partya, w której zasiadają baronowie kopalń, hut i obszernych włości, nie może skutecznie bronić stanu roboczego bez naruszenia swych własnych interesów. Powątpiewamy więc, czy »Oberschles. Volksztg.« zdoła wmówić i przekonać robotników swą gazetą robotniczą o dobrych chęciach i życzliwości centrowców względem stanu roboczego.

Lecz przypatrzmy się bliżej odezwie, którą umieszczono grubym drukiem na pierwszej stronicy tego nowo uwarzonego pisma. Pomiędzy innemi frazesami górnolotnemi piszą tam, że jedynym powodem do wydawania tego pisma był brak pism katolickich, pisanych w duchu ekonomiczno-społecznym.

Są to frazesy, proste wywijanie się sianem, bo po pierwsze mamy dziś dosyć gazet ludowych, które dzielnie i energicznie stawają w obronie robotnika, a po drugie żadna gazeta, która bierze sobie za jedyny cel obronę interesów robotniczych, nie będzie żądać 75 fen. abonamentu za pismo, wychodzące tylko raz w tygodniu i to jeszcze w prostej formie gazeciarskiej. Ileby w takim razie kosztować musiały te gazety, które wychodzą codziennie! Przyznaj się więc sprytna »geszefciarko«, że ci chodzi więcej o własny interes i o zbałamucenie robotników, aniżeli o ich oświatę. A że bałamucić zamyślasz, wykazuje zaraz twój wstępny artykuł rzeczonego numeru, gdzie szukasz przekręcić niesmaczne zajścia, które zachodziły na zebraniu związku berlińskiego w Gliwicach.

Wierzymy, że to nieprzyjemną jest rzeczą dla centrowców, iż publiczność dowiedziała się o niesłychanej gospodarce zarządu berlińskiego »verbandu«, który aż 13 tysięcy marek zużytkował na pokrycie kosztów administracyjnych. Pieniądze te przeznaczone były dla kasy pogrzebowej, lecz Zarząd zużył je w inny sposób, zostawiając tam tylko kilkanaście marek. Niech więc ten nowo uwarzony »Arbeiter-Zeitung« dla własnego interesu nie szuka zamydlić oczu robotnikom. *Kilku robotników.*

Opole. Poseł do parlamentu major Szmula zachorował ciężko. Jeżeli choroba potrwa dłużej zamyśla on podobno złożyć mandat poselski. W takim razie stalibyśmy znów przed walką wyborczą.

Ostatnie wiadomości.

Wojna czy pokój.

Portsmouth, 11 sierpnia. Główne warunki Japończyków są następujące: zwrot kosztów wojennych i odstąpienie Sachalinu.

Pełnomocnicy rosyjscy oznajmili, że uznają te warunki za niemożliwe do przyjęcia. Jednakże fakt, że słowo »kontrybucya« zastąpiono wyrazami »zwrot kosztów« otwiera widocznie drogę do ostatecznego porozumienia.

Inne warunki wyrażają im tak: ustępstwo praw dzierżawnych do Laodunu z włączeniem Portu Artura i Dalnego, opuszczenie Mandżuryi; zwrot wszystkich przywilejów uzyskanych od Chin; uznaje zasady otwartych drzwi; oddanie Japonii kolei żelaznej do Charbina; przyznanie Japończykom prawa połowu ryb na wodach rosyjskich na północ od Władywostoku; wyrzeczenie się na rzecz Japonii okrętów wojennych, pozostających w portach neutralnych, wreszcie ograniczenie sił morskich Rosyi na Dalekim Wschodzie.

Portsmouth, 11 sierpnia. Urzędowa wymiana pełnomocnictw była tylko formalnością, gdyż obydwie strony miały możność sprawdzić je przedtem. Przy sprawdzaniu pełnomocnictw japońskich okazało się, że wszytkie zmiany wymagają potwierdzenia Mikada, podczas gdy listy wierzytelne rosyjskie upoważniają do ostatecznego przyjęcia warunków. Witte oznajmił, że dla zrównania pełnomoctnictw Rosyanie zrzekają się prawa podpisania umowy, bez względu na porozumienie.

Po wymianie pełnomocnictw baron Komura przedstawił warunki pokoju. Witte obiecał odpowiedzieć w ciągu 48 godzin. Postanowiono, że wszystkie urzędowe czynności odbywać się będą na piśmie.

Sekretarze delegacyi rosyjskiej wysłali do Petersburga cyfrowaną depeszę z warunkami japońskiemi. Witte dodał swoje własne zdanie co do warunków pokoju.

Przed doręczeniem Wittemu warunków Komura zapewniał Wittego i Rosena, że warunki są umiarkowane i mogą być przyjęte za podstawę rokowań.

Witte w obszernej odpowiedzi wyraził nadzieję zawarcia trwałego pokoju. Szczere słowa obu przedstawicieli wywarły na wszystkich głębokie wrażenie.

Z Rosyi.

Wszechwładztwo Trepowa.

Paryż. Donoszą z Paryża, że w obradach nad projektem konstytucyi, które bezustannie prowadzą się w Peterhofie, chociaż na pozór kieruje niemi car i sam bierze udział w rozstrząsaniu każdego szczegółu, jednakże tym, który na posiedzeniach gra pierwszą rolę i wszystkich zostawia w cieniu, jest jenerał Trepow. Jego rady mają zawsze wpływ roztrzygający na postanowienia cara tak, że ostateczny wynik obrad będzie można uważać za dzieło jenerała Trepowa.

Wiadomość powyższa usprawiedliwia jaknajbardziej pesymistyczne obawy co do treści przyszłej »konstytucyi.

Rząd a kongres ziemstw.

Odessa. Przed dwoma dniami żandarmerya na rozkaz Trepowa aresztowała rektora tutejszego uniwersytetu, Jaroszenkę, i jego żonę pod zarzutem rozpowszechniania uchwał prywatnego zjazdu ziemców. Jaroszenko wraz z żoną przesiedział 24 godzin w więzieniu, poczem skano go na wygnanie do gubernii ołonieckiej.

Dzielność kolejarzy.

Warszawa. Funkcyonaryusze kolei warszawsko-wiedeńskiej odmówili płacenia procentu ze swoich pensyj na cele wojenne. Oświadczyli, że przeznaczają tę składkę na cele szkoły polskiej w Królestwie Polskiem.

Sprawy towarzystw.

Katowice. Tow. »Czytelni dla kobiet« odbędzie swe miesięczne posiedzenie w przyszłą niedzielę o godz. 4½ po poł. w »Sokolni« przy ul. Heinzla 4. Szan. członkinie uprasza się o liczne przybycie. Zarząd.

Dąb. W niedzielę dnia 13-go sierpnia b. r. urządza tutejsze »Kółko Towarzyskie« swe zwyczajne zebranie o godzinie 5-tej po południu w lokalu p. Rabusa na przeciwko myta. Wszystkich członków upraszamy o jak najliczniejsze przybycie. Na porządku dziennym będzie: Zagajenie zebrania, wykład, przyjmowanie nowych członków, deklamacye, wolne głosy, śpiewy i t. d. Goście mile widziani.

Zarząd.

Chorzów. Związek katolickich górników św. Barbary urządza w przyszłą niedzielę, 13-go bm. po południu o godzinie 4-tej walne zebranie. Odbędzie się wybór nowego zarządu. Uprasza się o liczny udział członków. Przypominamy również członkom, że w tym samym dniu odbędzie się nabożeństwo na intencyę związku. Niech tedy członkowie, posiadający mundury górnicze ubiorą się w nie i przybędą do kościoła nie gromadą, lecz pojedyńczo. Wieczorem o godzinie 6-tej zacznie się zabawa z tańcami na sali p. Benke.

Zarząd.

Poczta redakcyi.

K. C. w Łagiewnikach. Rozwiązanie doszło nas za późno. Nie umieściliśmy. Pozdrawiamy.

K. G. w Wattenscheid. List drugi odebraliśmy. Listów nie należy adresować do pojedyńczych osób w wydawnictwie, tylko wprost do »Górnoślązaka«. Adres jest następujący: »Górnoślązak« Kattowitz O.-S. Pozdrawiamy.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny Antoni Wolski w Katowicach.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym **„Rodzina chrześciańska“** wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów **1 markę 60 fen.** kwartalnie, z odnoszeniem do domu **2 mk. 2 fen.**

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — **Reklamy: 50 fen.** od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Seminaryum czeskie
w Polskiej Ostrawie,

to najświeższy wypadek w najnowszych dziejach rozwoju sprawy polskiej na Śląsku austryackim. Nasi bracia pod Austryakiem muszą walczyć o swą narodowość nietylko z hakatystycznymi Niemcami, ale niemniej i z »pobratymcami« Czechami, którzy z iście krzyżacką butą utrzymują, że Śląsk austryacki od wieków jest krainą czeską, na której Polacy osiedli tylko jako goście. Dla tego też polscy Ślązacy staczają tam zawziętą walkę z Czechami o każdą piędź ziemi. Dla ratowania kresów zachodnich przed kilku laty założono w Polskiej Ostrawie »dom polski«, a obecnie dowiadujemy się, że rząd austryacki w porozumieniu z Czechami założył tam czeskie seminaryum nauczycielskie. Czechom w to graj, bo otwierają się z tego powodu znakomite widoki czeszczenia okolicznej ludności polskiej.

Jak niebezpiecznym dla sprawy polskiej jest ten wspólny krok rządu z Czechami, to charakteryzuje dosadnio korespondent »Nowej Reformy« w następujących słowach:

»Stała się rzecz, której znaczenia na razie może docenić nie umiemy. Rząd w porozumieniu z posłami czeskimi otwiera samodzielne seminarya nauczycielskie czeskie w Polskiej Ostrawie, a więc na naszym, polskim Śląsku. — My płacimy rachunki, jakie mają Czesi z Niemcami! Myliłby się bardzo, ktoby myślał, że Czesi w sprawie tej ponieśli klęskę. Przeciwnie, otrzymali to, czego chcieli. Zamiast paralelek, mają zupełne seminaryum, podczas kiedy my zadowolić się musimy takim dziwolągiem, jak paralelki polskie przy seminaryum niemieckiem w Cieszynie, które tylko co drugi rok przyjmuje uczniów na kurs pierwszy! (Sprawa ta nie jest jeszcze rozstrzygnięta, mamy zaś wszelki powód do przypuszczania, że i polskie paralelki rychło zamienione zostaną na pełne, samoistne seminaryum. Przyp. red.) Seminaryum czeskie, zamiast umieścić je gdzieś na Śląsku opawskim, do którego nie mamy pretensyj, otwierają w Polskiej Ostrawie! Z wyjątkiem posłów czeskich, upierających się przy żądaniu seminaryum czeskiego w Opawie ze względów czysto-taktycznych, — opinia czeskich kół tutejszych żądała przeniesienia seminaryum do Polskiej Ostrawy.

Czesi zwyciężyli więc na całej linii — za cenę ustąpienia z Opawy otrzymali seminaryum kompletne. Umieszczono je zaś w środowisku ich ruchu narodowego, zmierzającego do zagarnięcia całego Śląska — w zagłębiu ostrawskiem. Radość ich pojmujemy i nią mierzymy szkodę naszą. Jest to cios wymierzony wprost w nas!

Między powodami tego umieszczenia wysunięto jako jeden z najważniejszych ten, że okolica Polskiej Ostrawy jest bardziej czeska — niż okolica Opawy! Znaczy to dla nas, że gminy polskie, choć czeszczone, jak Gruszów, Michałkowice, Radwanice, Pietrzwałd, trzy Suche, Błędowice i t. d., mają dostarczać materyału temu seminaryum! A dostarczą go tem łatwiej, że we wszystkich tych gminach jest szkolnictwo przeważnie czeskie. I podczas kiedy my żółwim krokiem, rok rocznie gdzieś jakąś szkółkę fundując, zabieramy się do poprawy stosunków szkolnictwa ludowego w tych stronach — Czesi zasypują tę okolicę szkołami czeskiemi, a jako ukoronowanie dzieła anneksyi — otrzymują seminaryum nauczycielskie w Polskiej Ostrawie!

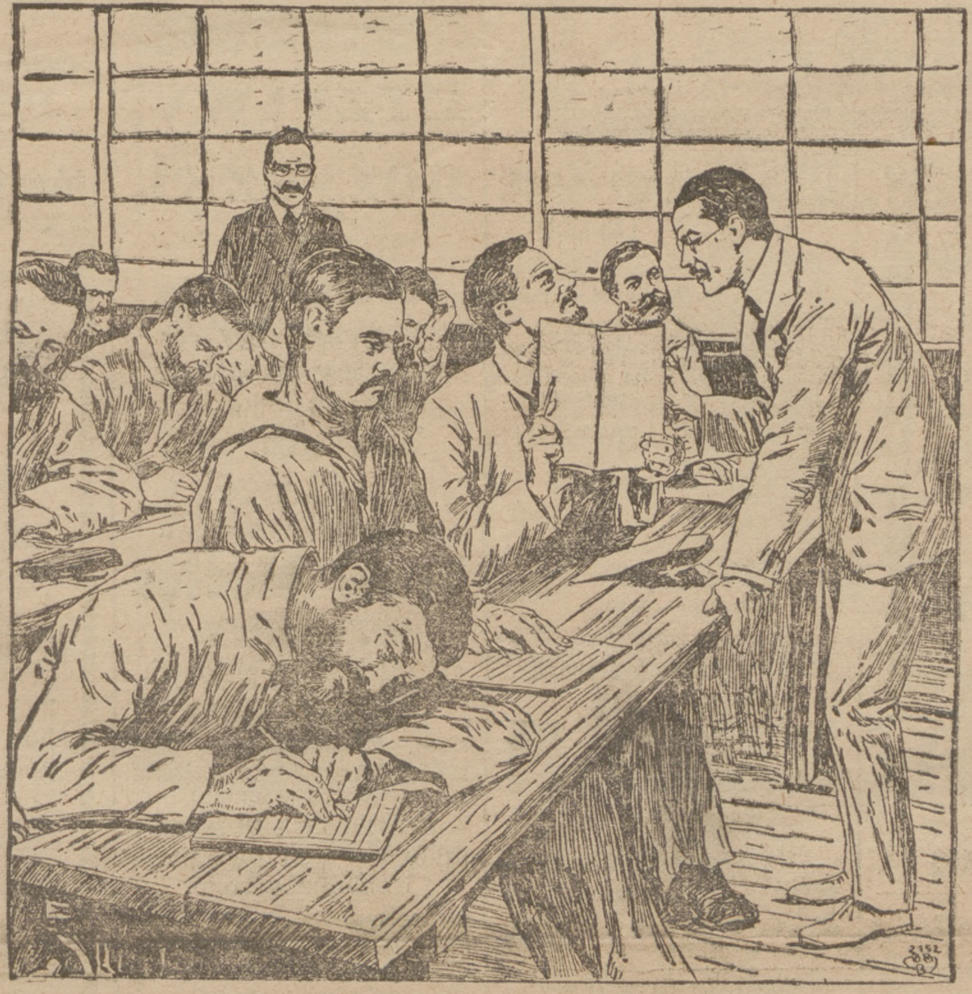
I nikt się za nami nie ujął, nikt protestu nie podniósł, a przecież niepodobna, aby miarodajne nasze czynniki nie wiedziały o tem, na co się zanosiło już od dawna.

Czy znów radzono o nas bez nas?! Czy znów w słabo bronionych dzierżawach naszych bez oglądania się na nas zrobiono wyłom?!

Niema komu o nas się upomnieć. Niedawno straciliśmy przy wyborach gminnych Łazy. W Porembie wydział gminny ufundował szkołę czeską. W Rychwałdzie budują Czesi drugą prywatną szkołę ludową. Mają w planie całą sieć szkół, któremi zarzucić chcą miejscowości dotychczas przez czechizacyę wcale niezagrożone, że zdumienie wywołują tym planem śmiałym i bezczelnym — ale możliwym, przy strasznym braku uświadomienia narodowego ludu śląskiego, przy ciągłych kłótniach stronnictw polskich na Śląsku, przy braku silnej ręki u odpowiedzialnych obrońców naszych spraw narodowych — przy obojętności ogółu polskiego dla nich!

Tak źle, jak teraz, jeszcze nigdy z nami nie było«.

W korespondencyi powyższej zawarta jest cała gorycz serca zawiedzionego przez stosunki a kochającego swą ojczyznę. Obecny stan położenia polskiego na Śląsku jest określony w nader ponurych barwach. Pamiętać atoli należy, że ci sami Czesi, którzy dziś rozporządzają tak znacznemi funduszami, że mogą zakładać w różnych okolicach ziemi śląskiej szkoły ludowe, przed niedawnym czasem byli tak samo biedni i uciskani jak my obecnie. A któż im dopomógł do dzisiejszej siły i potęgi? Własna ich rzutkość, ruchliwość i energia! Niech i bracia nasi Ślązacy zabiorą się energicznie do dzieła, niech przestaną oglądać się na pomoc z innych dzielnic polskich, niech przedewszystkiem zaniechają sporów i waśni w obozie własnym, a i oni potrafią sami nam zachować południowo-zachodnie kresy tak przed czechizacyą jak przed zniemczeniem. Przecie i my tu na Śląsku pruskim nie kroczymy po różach, nie mamy znikąd pomocy, jesteśmy skazani na siebie i swe własne siły, nie mamy szkół ludowych, seminaryów nauczycielskich i gimnazyów polskich, a jednak ani chwilkę nie ulękliśmy się stokroć gorszego przeciwnika niż Czesi i Austryacy. Wiara w siły własne i sprawiedliwość Boską pomaga nam przetrwać wszystkie przeciwności i kroczyć do zwycięstwa



Nauczyciele japońscy uczą żołnierzy rosyjskich czytania i pisania.

Wojna rosyjsko-japońska pokazała światu, jak mało cywilizowanym jest naród rosyjski. Przeszło połowa żołnierzy rosyjskich nie umie czytać ani pisać. Zawstydzającem musi być dla dumnego ze swej ojczyzny żołnierza rosyjskiego, iż tak pogardzany przez niego wróg, mały Japończyk, musi go uczyć jego języka ojczystego. — Przy wielkiej liczbie żołnierzy rosyjskich, zabranych przez Japończyków do niewoli, nie było naturalnie łatwem znaleźć dla nich odpowiednie zatrudnienie. Powzięto więc myśl urządzania dla nich szkół. Nasz powyżej zamieszczony obrazek odnosi się do stacyi jeńców Himeji. Zawiadowca tejże stacyi skonstatował, iż pomiędzy jeńcami, znajdującymi się w jego opiece, jest 144, którzy czytać ani pisać nie umieją. Założono więc szkołę trzyklasową i wyszukano z pomiędzy jeńców czterech inteligentnych podoficerów, który pod kierownictwem oficerów japońskich, znających dokładnie język rosyjski, wpajają żołnierzom rosyjskim ich język ojczysty.

Rybnik ulica Żorska **Adolf Apt** **Rybnik ulica Żorska**

w pobliżu nowego kościoła katolickiego.

Szanownej publiczności do łaskawej wiadomości, że przebudowałem mój interes i takowy znacznie powiększyłem. Z powodu nowo założonych lokali musiałem mój zapas towarów znacznie powiększyć. Mój skład garderoby dla panów jest największy na miejscu. Polecam:

Ubrania sukienne dla panów od 9 do 24 mk.
Ubrania tużurkowe dla panów jedno- i dwurzędne.
Ubrania dla młodzieńców w wszelkich kolorach i cenach.
Ubrania dla chłopców w największym wyborze.

Pojedyncze żakiety, spodnie i kamizelki
zawsze na składzie.

Garderoba dla robotników.

Czapki, kapelusze,
krawaty, bielizna dla panów i trykoty.

Proszę dokładnie na moję firmę zważać!

Józef Manneberg, skład żelaza
Rybnik, Rynek
poleca
wszelkie artykuły budowlane,
tregry żelazne, gwoździe, gips, trzcinę, tekturę (papę) na dachy, okucia do okien i drzwi, maszyny rolnicze.
Prima opolskie dachówki cementowe i flizy
oraz wszystkie
sprzęty domowe i kuchenne.

Swieży kołacz i kreple
poleca w każdy targ
Edward Restel, Katowice, ul. Grundmanna 34.

Telefon Amt 7, 2811.

Wskazuje prace, udziela wszelkiej informacyi każdemu przyjezdnemu
Restauracya czysto polska
Berlin, Holzmarkstr. 11 5 minut od dworca śląskiego.
Kuchnia polska. **Antoni Miedziński** gospodarz.

Siedziba 10 polskich Towarzystw.


Skład zegarów.


Warsztat reparacyjny

Engelberta Pyttlika
fabryka zegarów
w Mikołowie G.-S.

Mojej szan. klienteli polecam mój **wielki skład towarów złotych i srebrnych, zegarów ściennych i kieszonkowych, towarów muzycznych itd.** po znanych, zdumiewająco tanich cenach.

Prawdz. złote kolczyki stępl. od 1,95 mk. pocz. Zegarki kieszonk. i ścienne od 3,00 mk. Krzyżyki od 40 fen. pocz. Regulatory od 7,00 mk. Budziki od 1,75 mk. Gramofony od 19,25 mk. pocz.

Największy i najtańszy warsztat reparacyjny dla zegarków i towarów złotych, okularów, werków muzycznych i kołowców.
Na każdy u mnie zakupiony lub reparowany zegarek udzielam 3-letnią gwarancyę.
Wielki obrót! Mały zysk!

J. Steinitz,
(właściciel *Julian Piechowski*)
handel żelaza
w Gliwicach, ul. Dworcowa nr. 2
poleca po tanich cenach:
piece żelazne,
okucia
do drzwi i okien,
pumpy podwórzowe
i wszelkie
towary żelazne budowlane.



Otto Unverhau
Laurahuta-Siemianowice
poleca się jako najtańsze źródło zakupna na wszystkie gatunki
zegarków
i towarów złotniczych.
Ściśle rzetelny skład.
Pierwszy warsztat reparacyjny.

Wszystkie gatunki
zboża
kupuje i płaci
najwyższe ceny
Młyn parowy
w Bytomiu
Guttmann & Co.
ul. Krakowska nr. 15.

Zdrowie jest największym skarbem.

Ażeby uniknąć chorób, jak reumatyzm, brak apetytu, zaziębienie, kaszel, chrypka, astma i t. d. zależy wszystko na **URYNIE**, którą ja bezpłatnie badam i chętnie porady darmo udzielam.

Dla rolników polecam wszelkie leki potrzebne w gospodarstwie dla bydła, koni, krów, świń itd. bo mam własne laboratoryum.

Zwracam uwagę na pisma dziękczynne, które już dawniej otrzymywałem.

Staraniem mojem będzie zawsze i w każdej chwili uprzejmie i rzetelnie Szanowną Publiczność obsłużyć. Proszę przeto między sąsiadami opowiadać o mnie.

O łaskawe poparcie prosi
Bernard Pitsch,
drogerya, RACIBÓRZ,
Wielkie Przedmieście 24.

Polski zakład dentystyczny
Katowice,
ul. Holcego nr. 5 p.
W. Skulicz,
leczy, plombuje, wprawia i wyrywa zęby bez bólu.

Kosy
w znanych, dobrych gatunkach pod gwarancyą za każdą sztukę poleca
Emanuel Kozak
Mikołów
skład żelaza i materyałów budowlanych.

Brzytwy,
nożyczki,
maszynki
do strzyżenia
włosów
od 4,00 mk. pocz. jako też wszelkie inne
instrumenta
nożowe
kupuje się najlepiej u
Braci Mosler
w Katowicach
interes towarów stalowych i szlifiernia parowa.

Brzytwy
jako też wszelkie
instrumenta nożowe
szlifujemy pod gwarancyą i obliczamy tanio.

Otrzymał Pan
?? już ??
mój najnowszy wspaniały
katalog?

Nie!! Napisz Pan zaraz po takowy, który Panu natychmiast za darmo i bezpłatnie przyślę i Pan się przekona, jak tanio Pan u mnie kupuje.

Kołowce „Wartko"
z pełną gwarancyą
!! 68,50 mk. !!
Pokrycia 3,75 mk., węże 2,70 mk.
Hermann Deutsch,
wysyłka rowerów.
Katowice.
ul. Pocztowa 10.

Handel skór Adolf Schindler
w Katowicach, ulica Grundmanna nr. 16
poleca swój wielki skład
skór wierzchnich i spodnich
oraz
wszelkich części, potrzebnych do szycia,
wszystkich artykułów
także
potrzebnych do tego zawodu dla szewców i siodlarzy po bardzo niskich cenach.
Skład gotowych pasów do transmisyi.

Hurtowny | Detaliczny

Jan Swoboda, mistrz krawiecki
Feldstr. 3 ✻ **Bottrop (Westf.)** ✻ Feldstr. 3
wykonuje
ubrania gustownie pod gwarancyą dobrego leżenia.
W nagłych wypadkach w jak najkrótszym czasie.
Wielki wybór materyi na ubrania wszelk. rodzaju.

Do budowania
polecam swój dobrze zaopatrzony skład **belek żelaznych (tregrów), tektury na dachy (papy), tektury izolacyjnej, zamków, obręczy, gwoździ, ankrów, pump, oraz trzciny na sufity, pieców każdego rodzaju, cementu, gipsu itd.** po niskich cenach.
Emanuel Kozak, Mikołów,
skład żelaza i materyałów budowlanych.

Największy skład na miejscu.

Szanownym Rodakom donoszę, **że mam na składzie** wielki wybór
ubrań dla górników
i dla innych robotników, jako też **burków i kortów śląskich i opawskich** i rozmaite **resztki bardzo tanio.**
Materye i wszelkie przydatki do lepszych ubrań.
Dalej polecam
towary krótkie, artykuły dla dziatek, portmonetki, szczotki i dużo innych rzeczy bardzo tanio.
Oczekując poparcia z strony rodaków, pozostaję z wysokim szacunkiem
Józef Adamczyk, Batenbrok, Rynek l. nr. 57/5.

Na rok 1906
wyjdzie w połowie sierpnia
Kalendarz Maryański
rocznik 23-ci — z dodatkami:

1. Obraz kolorowy: »Matka Boska Nieustającej Pomocy.«
2. Obraz kolorowy: »Nasi święci Patronowie.«
3. Cztery obrazki wielkości kalendarza.
4. Gra w »Salto«.
5. Kalendarz ścienny z miejscem do zapisków.
6. Kalendarz kieszonkowy.

Oprócz powyższych dodatków mieścić się będzie wśród tekstu mnóstwo rycin, a pewna liczba na całą stronicę, wykonanych z szczególną starannością.

Cena jak dotąd 60 fen.

Przy odbiorze większej ilości i na **rachunek stały 40** fen., w **komis 45** fen. Za **gotówkę:** paczka pocztowa zawierająca **18** egzemplarzy za **7,20** mk. **franko, 50** egzempl. **17,50** mk., **100** egzpl. **33,00** mk.

Zamawiać prosimy już teraz pod adresem:
„Górnoślązak", Kattowitz O.-S.

Hamburska wędzona cienka tłusta słonina	funt 55 fen.
Hamburska wędzona gruba tłusta słonina	funt 65 fen.
Hamburska wędzona chuda słonina	funt 70 fen.
Hamburska kiełbasa mięsna	funt 55 fen.
Solone mięso wołowe bez kości	funt 45 fen.
Solone mięso skrajane	funt 20 fen.
Głowy, uszy i ziebra	

poleca i wysyła za zaliczką
H. H. Semmelhaack, Altona/Elbe.

Bank ludowy w Rybniku
ul. św. Jana (Johannesstr.) 110 przy kościele
otwarty codzień od **8—12** i od **2—4** wyjąwszy niedziele i święta, udziela
pożyczek na weksle
i płaci od złożonych w nim pieniędzy
3% za tygodniowem wypowiedzeniem, 3½% za ćwierćrocznem wypowiedzeniem, 4% za półrocznem wypowiedzeniem.
Od 1—3-go włącznie oblicza się procent za **cały miesiąc,** od 4—16 włącz. jeszcze za **pół miesiąca.**

Konsum „Unitas" E. G. m. b. H. **w Bytomiu**
poszukuje zaraz ewent. później
składowego
(Lagerhaltera) za miesięcznem wynagrodzeniem 125 marek bez utrzymania. Zgłaszający się musi posiadać dobre świadectwa, kaucyę w wysokości 1500 marek i dokładną znajomość branży kolonialnej.
Osobiste lub piśmienne zgłoszenia przyjmuje
Zarząd Konsumu „Unitas"
E. G. m. b. H. w Bytomiu.

Reparacye zegarków
jak najlepiej i najtaniej, tylko robota samego mistrza, bez uczni i pomocników.
Nowe srebrne zegarki od 8,00 mk. pocz.
E. Fey, zegarmistrz
Bytom, Bäckerstr. w pobliżu starego kościoła.

Na odpłatę. | Kto **meble, lustra i towary wyściełane** kupić zechce, niech się uda do **domu mebli Edwarda Pietzka, Rożdzień-Szopienice** przy moście rzeki Rawy. | **Za gotówkę.**

Tanie ceny. — **Wielki magazyn trumien.** — Tanie ceny.

Nowe lignickie ogórki delikatesowe

1/1 beczka 8 kop	1/2 beczki 4 kopy	1/4 beczki 2 kopy	1/8 beczki 1 kopa	1/16 beczki 1/2 kopy	paczka pocztowa
13,00 mk. włącznie	**8,00** mk. włącznie	**4,50** mk. włącznie	**3,00** mk. włącznie	**2,00** mk. włącznie	**1,50** mk.

Dalej **ogórki z pieprzem i z gorczycą, borówki, cebulę i jarzynę, zielone ogórki sałatowe** 1,50 mk., **ogórki do zaprawiania** 80 fen. za kopę w ładunkach i pojedyńczych workach tanio. **Kapustę kiszoną** natychm. dostawa po 5,00 mk., później taniej poleca za zaliczką lub gotówkę przy odbiorze
(Proszę zażądać cennik). Dla handli hurtownych i detalicznych ceny wyjątkowe.
Heinrich Pohl, Liegnitz, Dänemarkstr. 9|10.

---

10 000 i 6000 marek
są na II hipotekę w dobrej miejscowości **do oddania.**
2 razy po 24 000 mk.
potrzebne na I hipotekę na dobrze zbudowane domy w Rożdzieniu.
Ludwik Sachs, interes hipotek i gruntów
Katowice, ul. Poprzeczna 17.
Telefon 1295.



Wszystkie świnie, którym się regularnie pełną łyżkę M. Brockmanna fosforowego kwaśnego wapna markę B do żarcia zamiesza.

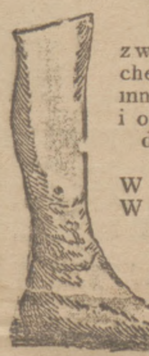
źrą lepiej

i będą przeto o wiele prędzej jak zwykle wielkie i dobre do bicia. Dzienne koszta około jednego fenyga. Zrobić próbę z tym starym, wypróbowanym środkiem, który u tysięcy właścicieli bydła jest w użyciu. Bogato ilustrowana broszurka: »Bardzo skuteczne trzymanie bydła darmo i franko.

10-funtowa paczka pocztowa Brockmanna wapna marka B ze znakiem karzeł 3,50 mk. franko, 25 funtów 6,50 mk. franko wysyłka koleją.

M. Brockmann, chemiczna fabryka, **Lipsk-Eutritzsch 69**

Podróżujących na prowizyę z Ia referencyami poszukuje się.



Choroby nóg

z wrzodami żył kurczowych, mokre i suche liszaje, opuchłe nogi i wszystkie inne choroby nóg ulecza się bez bólu i operacyi, bez leżenia w łóżku, podług metody p. dr. med. Strahla.
Godziny przyjęcia:
W dni powsz. od godz. 8—12 i 2—5.
W niedziele „ „ 8—12.
Henryk Kochheim
lekarz-naturalista
Bytom G.-S., ul. Cesarza 6b.



A. Pinczower, skład skóry
Bytom ul. Krakowska.
Wszystkie gatunki skóry, nieprzemakalne ubrania skórzane i z sukna żaglowego, sukna woskowane, linoleum (skóra na podłogę).

Farby, lakiery, pokosty, pędzle, bronze.
Mydełka toaletowe i perfumy.
Wielkanocne jajka z cukru. Czekoladę. Wina medycynalne i esencye do wódek.
Cygara, papierosy, karty z widokami i powinszowania
poleca
Drogerya pod Aniołem
B. Długiewicz, Bogucice.

Resaga cykorya jest najlepszą.

Moritz Pinkus.

Główny skład: Zabrze, ul. Następcy tronu

Filia: w Swiętochłowicach ul. Dworcowa naprzeciwko kościoła kat.

Skład wszelkiego rodzaju skór wierzchnich i na podeszwy, dalej
wszelkie artykuły szewieckie.
Skóry łupane na pantofle. **Najniższe ceny.**

Pyszne
kanarki
(Vorschläger) pod gwarancyą pierwiastkowe Seyfert'a z wspaniałym głosem od 12 do 25 mk. poleca
Emil Wanjura, Katowice
Restauracya Wanjura's Höh
ulica Beaty 16.



Najstarszy
i największy dom eksportowy całej monarchii austr. węgie sk. rok założ. 1852 wysyła na żądanie wielki cennik z 1000 ilustracyami zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra, instrumentów muzycznych i optycznych, darmo i opłatnie.
F. Pamm, Krakau, ul. Zielona 3.

Królewiecka
loterya pieniężna
(Königsberger Geld-Lotterie)
ciągnienie 17—19 sierpnia
Główna wygrana: **75 000** m.
Cena losu włącznie portoryum i listy wygranej 3,30 mk.

Cygara i papierosy
hurtownie i detalicznie.
Najtańsze źródło zakupna dla odsprzedających.
R. Weissenberg
kantor loteryi i cygar
Królewska Huta, ul. Cesarza 20.

Przy chorobach

pęcharza, moczu, nerkowych, wypływach i cukrowych
zarządać trzeba wyraźnie
aptek. **Wagner'a Boldotee**
i odrzucać kartony bez własnego podpisu.
Prawnie strzeżone.
Karton 1 mk. jedynie prawdziwe w
drogeryi medycynalnej
Józefa Guss
aptekarza
Królewska Huta
Rynek Bismarcka 10.
(Listki peruvian Boldo rośl.)

Oberża
w Skalmierzycach przy granicy rosyjskiej jest z powodu choroby właściciela do sprzedania.
F. Anczykowski, Ostrów
(Ostrowo Posen).

Instrumenta
muzyczne dla orkiestry, harmoniki, skrzypce, szela, basy i t. d.
jako też wszystkie do **instrumentów należące przedmioty** dostarcza i ma na składzie
Paweł Grundmann
z Warszawy
Katowice, ul. Grundmanna 17.

Przy tej sposobności zwracam uwagę na mój od 1-go kwietnia rb. założony **instytut muzyki,** w którym się przy małej zapłacie na wszelkich instrumentach lekcyi udziela.

Wielki skład strun. — Reparacye tanio.

SPÓŁKA PARCELACYJNA

w Bytomiu, ul. Koszarowa nr. 1.
(Parzellierungsgenossenschaft in Beuthen O.-S. Kasernenstr. 1)
poleca swą
kasę oszczędności (szparkasę)
i płaci od złożonych w niej pieniędzy **3, 4, 4½ i 5 od sta,** zależnie od czasu wypowiedzenia.
Dalej ma każdego czasu na sprzedaż
5-procentowe pierwsze i inne pewne hipoteki.
Większe i mniejsze parcele gruntu pod korzystnemi warunkami do nabycia.
Wszelkie bliższe objaśnienia i szczegóły na żądanie listownie.
Biuro nasze i kasa otwarte codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) **od godz. 9 rano do godz. 1 w poł.**



Paweł Lotter
skład obuwia
Katowice, ul. Grundmanna 34.



Ryszard Stübing, dentysta
Rybnik, ul. Szeroka (Breitestr.)
w nowym domu kupca **Leschcziner'a.**
Sztuczne zęby od 2,00 mk., plomby od 1,00 mk. pocz. **Wyrywanie zębów 1,00 mk., zatruwanie nerwów 1,00 mk.**
Leczenie zupełnie bez bólu.
Piękne zęby są ozdobą. — **Dobra robota.** — **Długa gwarancya.**

Paweł Kallabis, mistrz stolarski
Katowice—Zawodzie
poleca swój
wielki skład mebli, luster, desek do firanek, sprzętów wyściełanych wszelkiego rodzaju,
oraz wózków dla dzieci do wyboru. ✽ **Skład trumien i wszelkich artykułów pogrzebowych.** Stolarnia i tapicernia w domu.

Destylacya Moritz Böhm
dawniej Ludwig Polak, **Katowice,** ul. Dworcowa 15
poleca na wesoła, chrzciny itd. **żytniówkę, likiery, cyder,** wszystkie gatunki **win** po zdumiewająco niskich cenach.
Opakowania i butelki daje się bez zastawu.



Chce Pan wózek dziecięcy kupić, niech Pan odwiedzi najprzód mój skład!!
Tylko pierwszorzędne wyroby po cenach fabrycznych.
Odpłata dozwolona.
Własny warsztat reparacyjny, przeto największa gwarancya.
Hermann Deutsch,
dom wysyłkowy rowerów i wózków dziecięcych,
Telefon 1253. **Katowice, ul. Pocztowa 10.** Telefon 1253.

Paweł Knappik, centralna hala mebli, Laurahuta-Siemianowice

Najtańsze i najrzetelniejsze źródło zakupna na meble, lustra i towary wyściełane.

Własny warsztat do wyściełania w domu. — Dostawa wolna aż do mieszkania.

? Jakie nadzwyczajne korzyści ?

daje w tym tygodniu

Tylko póki zapas! **H. Bobrek'a dom towarowy** tylko Poprzeczna 10

Zapas torbów szkolnych, klockowe haftowanie . . . 16 fen.
Zapas fartuszków dziecięcych z skórzanego sukna, wartość do 1 mk. . . . 37 fen.
Zapas modnych kapeluszów damskich „Façons", wartość do 1,50 mk. . . . 48 fen.
Zapas szarf z frędzlami . . . 33 fen.
Zapas modnych krawatów dla panów . . . 9 fen.
Zapas koszul męskich „Macco" . . . 75 fen.
Zapas skórzanych rzemieni do plejdów . . . 35 fen.
Zapas walizek (kufrów do podróży) . . . 1,45 mk.
Zapas deczek z frędzlami i brzegiem . . 48 fen.
Zapas zielonej gazy na muchy . . 18 fen.
Zapas kołnierzy dla pań i dzieci . . 15 fen.
Zapas taśmy na paski do talii czarnej, białej, szarej mtr. 3 fen.
Zapas szkieł na muchy (Fliegengläser) . . . 12 fen.
Zapas maszynek do gotowania spirytusem . . . 23 fen.
Zapas durchszlagów . . . 6 fen.
Zapas szufelek do śmieci, lakierowane . . . 22 fen.
Zapas emaliowanych konewków 6 litr. . . . 77 fen.
Zapas butelek emaliowanych do kawy ze zamknięciem . . . 48 fen.
Zapas talerzyków do grania z obrazkami . . . 2 fen.
Zapas metalowych rozkładów godzinowych nauki (Stundenplan) do obmycia . . . 2 fen.

DOM

o 3 pokojach, chlew stodoła i 4½ jutrzyn gruntu, który jest stosowny na budowiska w **Wielkim Dubieńsku** do sprzedania. Zgłosz. przyjmuje **Karol Cipcer w Rudzie.**

Panna biegła w korespondencyi i buchalteryi polskiej i niemieckiej poszukuje posady. Oferty do biura **ogłoszeń Lange, Poznań** pod nr. **1045.**

Rzetelnie, tanio i dobrze

kupi Pan swoje potrzeby w **garderobie męskiej, dla młodzieńców i chłopców tylko** u firmy

Bracia Jacobsohn, Katowice

Rynek, ul. Grundmanna nr. 2 — **parter i I. piętro.**

Księgarnia „Górnoślązaka"

poleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **języków obcych bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i z kluczem pod tytułem:

Samouczek

Polsko-Niemiecki, kurs wstępny **(Elementarz)** po 30, 60 fen. i 1,00 mk. — kurs I-szy 2,00 mk., kurs II-gi 4 m.
Polsko-Francuski, kurs I-szy 3,00 mk., kurs II-gi 8 m
Gramatyka Polsko-Francuska, 3,00 mk.
Polsko-Angielski, kurs I-szy 2,00 mk. — kurs II-go 3,00 mk.
Polsko-Ruski, kurs I-szy 3,50 mk., kurs II-gi 4,50 mk.
Amerykański przewodnik z rozmówkami angielskiemi 1,25 mk.

Walne zebranie
Konsumu „Unitas" G. m. b. H.

odbędzie się

w Bytomiu, w środę, dnia 30 sierpnia b. r.

o godz. 5 po południu

na sali Katolickiego domu związkowego przy ul. Krawieckiej
(Schneiderstrasse).

Porządek obrad:

1. Uchwalić wysokość pożyczki, jakiej wolno Konsumowi pojedyńczemu członkowi udzielać.
2. Uchwalić sumę, do której wolno Konsumowi depozyta przyjmować.
3. Uchwalić wysokość pożyczki, którą wolno Konsumowi zaciągnąć.
4. Wybór dwóch członków do Rady Nadzorczej na miejsce ustępujących pp. Sobocińskiego i Majewskiego.
5. Wybór jednego członka do zarządu na miejsce występującego p. Józefa Szaflika.
6. Zmiana paragrafów 5, 15, 21 naszych ustaw.
7. Wnioski bez uchwał.

Zarząd

H. Kiełpiński. *F. Kuczkowski.*

Oszczędności i wkłady

przyjmujemy i płacimy:

przy wypowiedzeniu kwartalnem **5** procent,
„ „ półrocznem **5½** „
„ całorocznem **6** „

od dnia złożenia pieniędzy, obliczając procenta co pół roku. — **Pewność zupełna!**

„Kujawski Bank Parcelacyjny", E. G. m. b. H.
w Inowrocławiu (Inowrazlaw).

Przy zakupnie u naszych inserentów prosimy się na naszą gazetę powoływać.

Gorsety S. L. Prima Donna

gorsety średniego do najwyśmienitszego wzoru.

Specyalności: „Hip Spring" D.R.G.M. — „Invisible" D.R.P. — „Delta Front" D.R.G.M.



Specyalności: Gorsety z zapięciem dla tęgich dam D.R.G.M. — Mimosa Gorsety D.R.G.M.

Jedyny skład:
Bernhard Riesenfeld, Król. Huta, Meitzenstr. 1.

Dla zdolnego majstra kowalskiego obeznanego z **kuciem koni, budową wozów i pracami budowlanemi** jest długoletni

warsztat kowalski

w najlepszem położeniu i z mieszkaniem natychmiast do wynajęcia.

A. Jauernick, oberzysta, Racibórz
Wielkie Przedmieście 22.

Bank ludowy
w Koźlu

ul. Odrzańska 97 w domu p. Trzebiatowskiego

przyjmuje wkładki oszczędności zacząwszy od jednej marki w każdej wysokości, płacąc od nich

4% za wypowiedzeniem ćwierćrocznem
3½% za wypowiedzeniem miesięcznem
3% za wypowiedzeniem trzydniowem;

udziela pożyczek na weksle przy ćwierćrocznej odpłacie dziesiątej części po 5%.

Kto chce otrzymać pożyczkę, musi wstąpić jako członek.

Bank otwarty codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt; godziny kasowe od 8—12 przed poł. i od 2 do 5 po południu.

Telefon nr. 1195.

Bank ludowy — Volksbank
e. G. m. u. H.

w Król. Hucie G.-S., ul. Templa 5 I. p.

udziela

pożyczek na weksle

a płaci od złożonych pieniędzy:

4 od sta za półrocznem wypowiedzeniem,
3½ od sta za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
3 od sta za tygodniowem wypowiedzeniem.

Oszczędności przyjmuje się już od **1 marki** począwszy aż do dowolnej wysokości.

Od pieniędzy wpłaconych w pierwszych 3 dniach miesiąca oblicza się procent za cały miesiąc, od złożonych w dniach od 4-go—16-go za pół miesiąca.

Bank jest otwarty od 8—12 przed poł. i od 2—4 po poł.

Telefon nr. 1195.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny Antoni Wolski w Katowicach.